

ISRAEL GUTMAN

ur. 1923; Warszawa



Miejsce i czas wydarzeń	Majdanek, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Majdanek, II wojna światowa, obóz koncentracyjny na Majdanku, szpital obozowy, Niemcy

Pobyt w obozie koncentracyjnym na Majdanku

Pobyt [na Majdanku] nie był dłuższy niż kilka miesięcy, nie było [tam] żadnej pracy, nie wiedzieli co z nami zrobić. Chodziliśmy, braliśmy do rąk kamienie, szliśmy w innym kierunku i tam zostawialiśmy te kamienie. Do czego to miało służyć i co to miało znaczyć, tego żeśmy nie wiedzieli. Jedzenie było takie, że trudno sobie to wyobrazić, po kilku dniach, nie byłem w stanie już stać na nogach. Wysłali mnie do szpitala. Właściwie nie wiedziałem co się dokładnie ze mną dzieje, zdawałem sobie sprawę, że to się wszystko kończy. [W szpitalu] było kilku ludzi, tacy felczerzy, którzy się zajmowali [chorymi, byli to] ludzie [z] obozu. Był tam młody chłopak, Żyd ze Słowacji, on wszedł razem z doktorem, ten lekarz był Polakiem. Oglądał mnie i pytał: „Co ty tu masz?”, nie odpowiedziałem, bo obawiałem się [go]. Nie wiedziałem [kim on jest], przyszedł ktoś w jakimś takim ubraniu, nie jak zwykły więzień, nie miałem pojęcia jak się do niego odnieść. On otworzył [moje] oko, zaczął oglądać dookoła i mówi: „To masz z powstania w getcie warszawskim?”. Nic mu nie odpowiedziałem, [na to on] mówi: „Nie powinienes się obawiać, chciałbym wiedzieć.”, nic więcej nie powiedział i poszedł.

Następnego dnia przyszedł do mnie ten chłopak i dał mi jakieś lekarstwo. Zapytał mnie: „Skąd ty znasz tego lekarza?” Powiedziałem mu: „Wcale go nie znam, pierwszy raz w życiu go widzę.”. On mówi: „Wiesz, on dał ci lekarstwo, którego nie dają Żydom.”. Nie wiem do jakiego stopnia [i] czy w ogóle lekarstwo to pomogło, ale nie tylko lekarstwo pomaga w takim stanie, również rozmowa albo w ogóle podejście ludzkie ma ogromne znaczenie. Wróciłem i pracowałem.

[Dowódcy tego pola], na którym byłem, obawialiśmy się bardzo, bo był typem bardzo nieludzkim, Niemcem. Do mnie odnosił się lepiej niż do innych, powiedziano mi, że ktoś mu powiedział, że ja byłem w getcie i tam zostałem ranny, i byłem w powstaniu. [Jednak] to niewiele mi pomogło, to pomogło tylko w tym, że różne jego wybryki nie miały miejsca w kierunku do mnie.

Nie miałem sił do tej pracy codziennej i to było jasne dla mnie, że po pewnym czasie

to tylko kwestia dni, tygodni, ale nie więcej to się musi skończyć. Wtedy nagle zjawiała się jakaś taka grupa SS, ludzi którzy mieli właśnie jakieś zadanie w stosunku do Majdanka. Najbardziej się interesowali tym jaka jest nasza praca, czym się zajmujemy. Właściwie niczym się nie zajmowaliśmy. Nie miałem sił na to, [żeby] z tymi kamieniami tak chodzić w tą i drugą stronę. Pamiętam, że usiadłem gdzieś tam, gdzie można było wejść tam tak wgłębi i oni mnie tam nakryli. Ten esesman od razu chciał mnie zabić, [strażnicy] nie dali mu tego uczynić. Miałem jakieś szczęściem, wtedy to było coś niezrozumiałego zupełnie. Oni poszli i zostawili mnie, nawet nie dostałem żadnej kary.

Po tygodniu dowiedzieliśmy się, że mają zamiar wysłać nas do jakiegoś innego miejsca pracy. Robili selekcję, wybierali tych ludzi, którzy wyglądali tak, że oni są w stanie jeszcze pracować i stworzyli takie grupy, które wyjeżdżały z Majdanka co tydzień czy dwa tygodnie. Nie miałem szansy na to, że będę wśród tych, których oni [uznali za zdolnych] jeszcze do pracy. Byłem tam [z dwójką] moich przyjaciół. Mój przyjaciel, Winter, powiedział mi tak: „Słuchaj. [Znajomy] jest w tej grupie, która ma teraz wyjechać. On mi powiedział, że może urządzić coś takiego, że w nocy otworzy [ten] barak, w którym gromadzą tych ludzi do wysłania i jest gotów zabrać [nas].”. Przyszedł do mnie i myśmy w nocy dostali się [do tego baraku], tego samego dnia wysłano nas do Oświęcimia.

Data i miejsce nagrania	2009-09-10, Jerozolima
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Justyna Pacek
Redakcja	Weronika Prokopczuk
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"